



ATAK NA WOLNE MEDIA PIS UCHWALIŁ „LEX TVN”

Żeby przykryć afery z Jackiem Kurskim, Beatą Szydło i galopujące ceny, Kaczyński upokarza amerykańskiego sojusznika i naraża Polskę na niebezpieczeństwo. Czy prezydent Duda podpisze ustawę? ► 2 i 3

Sobota–niedziela, 18-19 grudnia 2021 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 294.9878, 2 nakład 125 tys. + 262 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza
GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

FOT. JACEK POREMBA
wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



Antoni Pawlicki

Ojciec pracuje w TVP, stryj nakręcił „Smoleńsk”, ja pomagam uchodźcom. Próbuje się dogadać ► magazyn „Wolna Sobota”

W. KRUK
1 8 4 0

ŚWIĄTECZNE
OKAZJE

Szczegóły w salonach i na wkruk.pl

Bransoleta
OHELO
239 zł
~~599 zł~~

do **-60%**
BIŻUTERIA



Kolczyki
OHELO
89 zł
~~229 zł~~

wkruk.pl

REKLAMA 34143343

Bartosz T.
Wielński



Kaczyński się miota

Zwoływanie komisji z zaskoczenia, esemesem, z 20-minutowym wyprzedzeniem, błyskawiczne głosowania bez jakiegokolwiek debaty to polityczny bandytyzm. PiS traktuje tak parlament od grudnia 2015 r., gdy w ekspresowym tempie zgłajchszaltował media publiczne.

Sześć lat temu, gdy PiS przejmował kraj w całkiem dobrym stanie, taką taktykę można było uznać za pokaz siły i bezwzględności. Dziś – za pokaz desperacji i słabości.

W szpitalach dzieją się dantejskie sceny, codziennie koronawirus zabija ponad 500 osób. Szczepienia utknęły w miejscu. Rząd skapitulował przed antyszczepionkowcami.

Szaleje inflacja. Rachunki za prąd wzrosną średnio o 24 proc. Gospodarcze grozi stagnacja. Miliardów z unijnego Funduszu Odbudowy nie będzie. Nałożone przez TSUE kary na Polskę za niewykonywanie jego wyroków wynoszą już 400 mln zł. Z hukiem wróciła sprawa wypadku premier Beaty Szydło z 2017 r. W piątek podaliśmy, że w śledztwie składano fałszywe zeznania, by winę za wypadek zrzucić na kierowcę

seicento. W czwartek opisaliśmy prywatny folwark prezesa TVP Jacka Kurskiego. Wcześniej Wirtualna Polska zdemaskowała posła Łukasza Mejsę, na którym wisi większość PiS w Sejmie. Jego firma oferowała nieuleczalnie chorym pacjentom niesprawdzone i niebezpieczne terapie w Meksyku za 80 tys. dol.

Codziennie wypływa

mail wykradziony z prywatnej poczty Michała Dworczyka, szefa kancelarii premiera, pokazujący degrengoladę panującą w PiS. A do tego dziś na Białorusi zdezerterował polski żołnierz. Trudno uniknąć wrażenia, że rząd PiS stoi pod ścianą. Jarosław Kaczyński i jego partia nie mają pomysłu na walkę z pandemią, na ratowanie gospodarki, na naprawę relacji z Unią czy z USA. Jedyną receptą na te problemy ma być orlenizacja telewizji TVN, uciszenie niezależnego medium, odłączenie jego widzów od niezależnych informacji i podpięcie do propagandy. Masz gorączkę? Zbij termometr.

W tym tempie do Trzech Króli koronawirus zabije kolejne 10 tys. Polaków. Inflacja będzie szaleć, relacje z Zachodem tylko się pogorszą. Trudno bowiem zakładać, że coraz bardziej krytycznie patrząca na Polskę Wspólnota przejdzie do porządku dziennego nad łamaniem wolności słowa w iście rosyjskim stylu. Albo że USA podarują atak na swój koncern medialny.

W sytuacji, gdy trwają białoruskie prowokacje, a Rosja grozi Ukrainie wojną, awantura z USA może poważnie odbić się na polskim bezpieczeństwie. Amerykanie już wcześniej grozili, że mogą przesunąć swoje wojska z Polski do Rumunii. Trzeba być skrajnie nieudolnym, by nie rozumieć tych zagrożeń.

Celem Kaczyńskiego jest utrzymanie władzy. Realizuje go, idąc nie tylko po (dosłownie) trupach, ale po zgłiszczach naszego niegdyś wielkiego kraju. ●

Andrzej rysuje



Kenia

Kiedy spadnie deszcz



FOT. ED RAM/GETTY IMAGES

Wygłodzone i spragnione żyrafy utknęły w bloku otaczającym niemal wyschnięty zbiornik wodny opodal wioski Eyrib. Na szczęście wysuszone na wiór truchła nie zdążyły zatruć resztek wody. W Kenii od miesięcy nie spadła kropla, dwie poprzednie pory deszczowe były symboliczne. Są miejsca, gdzie do buszu trzeba dowozić wodę dla dzikiej zwierzyny. Jej tereny się kurczą, bo pasterze ratują stada, przepędzając je do rezerwatów. Niemal 3 mln ludzi grozi katastrofa humanitarna.

Więcej ►
[Wyborcza.pl/klimat](https://wyborcza.pl/klimat)

Do cywila

57

TYS.

marynarzy US Navy grozi zwolnienie ze służby, jeśli się nie zaszczepią. Sygnał dały siły powietrzne, pozbywając się 27 osób za odmowę szczepień

Cytat dnia

To nie jest tak, że posła kupuje się w każdym sklepie z posłami



RADOSŁAW FOGIEL
wiceprezident PiS
o możliwej dymisji Łukasza Mejsy

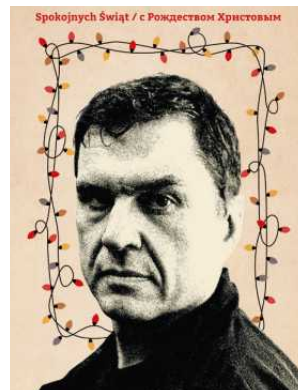
Więcej
► [Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)

W poniedziałek w „Wyborczej”

Kartka dla Poczobuta

Andrzej Poczobut, korespondent „Gazety Wyborczej” na Białorusi, siedzi w więzieniu już 268 dni. Reżim Aleksandra Łukaszenki więzi go, bo jest niepokornym działaczem i dziennikarzem.

W poniedziałkowym wydaniu „Wyborczej” zamieścimy bożonarodzeniową kartkę pocztową z życzeniami dla Andrzeja. Gdy tysiące świątecznych pocztówek dotrą do więzienia Żodino, będzie to sygnał, że sprawy Andrzeja nie odpuścimy. Aż do skutku. ●



Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 13 grudnia 2021 roku zmarł Nasz Kochany Mąż, Ojciec i Dziadek



Piotr Stefaniak

lat 72.

Pogrzeb odbędzie się 21 grudnia 2021 roku o godzinie 11.00 na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

Pograżona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34146829

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość, że odeszła



Alicja Tysiąc

Kobieta Niezlomna.
Skrzywdzona przez państwo polskie, nigdy się nie poddała.
Walczyła o sprawiedliwość, godność i szacunek.
Wygrała w Europejskim Trybunale Praw Człowieka i w polskich sądach.
Ostatnią walkę o życie przegrała.

Żegnaj Alicjo.
Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci!

Wanda Nowicka
Posłanka na Sejm RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34147141

Zamach na TVN

Sejm w piątek niespodziewanie i błyskawicznie przyjął zawetowaną we wrześniu ustawę uderzącą w TVN. Ustawa ma zmusić amerykański koncern Discovery do sprzedania większości udziałów grupy TVN.

**Agnieszka Kublik
Justyna Dobrosz-Oracz**

„Stany Zjednoczone są skrajnie rozczarowane dzisiejszym przyjęciem ustawy medialnej przez Sejm RP. Oczekujemy, że Prezydent Duda będzie działał zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami, aby wykorzystać swoje przywództwo do ochrony wolności słowa i działalności gospodarczej” – napisał na Twitterze Bix Aliu, chargé d'affaires ambasady USA w Polsce.

To obecnie najwyższy rangą dyplomata amerykański w naszym kraju, bo ambasador Mark Brzezinski jeszcze nie objął stanowiska. Podczas przesłuchania w Senacie USA Brzezinski podkreślał, że będzie mocno zwracał uwagę na sprawy związane z praworządnością i wolnością mediów.

Zareagował też Daniel Fried, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, emerytowany weteran amerykańskiej dyplomacji, mający wielu wpływowych kolegów w Kongresie i otoczeniu prezydenta Joego Bidena. Na Twitterze stwierdził: „Polski parlament uchwalił »Lex TVN«, ustawę wymierzoną w wolność mediów i największą inwestycję USA w Polsce. W czasach, gdy solidarność amerykańsko-polska jest potrzebna w obliczu groźby Putina pod adresem Ukrainy, wydaje się to... wątpliwe”.

Komisja zwołana SMS-em

Posiedzenie komisji zostało zwołane SMS-ami 24 minuty przed początkiem. Chwilę wcześniej marszałek Sejmu Elżbieta Witek życzyła dziennikarzom spokojnych świąt i Nowego Roku.

Opozycja usiłowała zablokować obrady, ale przegrywała wszystkie głosowania. Posiedzenia nie udało przerwać nawet wówczas, gdy przedstawiciel Biura Legislacyjnego Sejmu poparł opozycję, mówiąc, że o po-



• **Lewica zapowiedziała, że złoży doniesienie do prokuratury. – Najwyżej posiedzę dwa lata dłużej – ironizował poseł Marek Suski, odpowiedzialny za „lex TVN”**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

siedzeniu komisji powinno się zawiadamiać przynajmniej trzy dni przed rozpoczęciem obrad. Senator Krzysztof Kwiatkowski przypomniał, że sprawozdawca Senatu ma prawo przedstawić uzasadnienie weta, do czego nie doszło.

Poszło błyskawicznie: po godz. 14 Konwent Seniorów przegłosował, że posłowie jeszcze w piątek zajmą się „lex TVN”, a tuż

przed godz. 15 PiS przepchnął ustawę na sali plenarnej. Za było 229 posłów (PiS, kukizowcy oraz poseł Łukasz Mejza, który wcale nie był na urlopie, jak zapowiadał), 212 – przeciwko, osiem osób wstrzymało się od głosu.

Opozycja uważa, że chodzi o przykrycie sensacyjnych doniesień „Wyborczej”, że ochrona premier Beaty Szydło została zmuszona do kłamstw, by za wypadek limuzyny szefowej rządu obarczyć winą kierowcę seicento.

Zmusić Amerykanów do sprzedaży TVN

„Lex TVN” to nowela do ustawy medialnej z początku lipca. Odpowiada za nią poseł PiS Marek Suski znany jako prawa ręka prezesa Jarosława Kaczyńskiego. PiS chce zakazać państwowemu spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego (UE plus Norwegia, Szwajcaria i Liechtenstein) posiadania ponad 49 proc. udziałów w spółkach medialnych. Zmiana jest wprost wymierzona w TVN.

Formalnym właścicielem TVN SA, nadawcy m.in. TVN i TVN 24, od dawna jest zarejestrowana w Holandii spółka Polish Television Holding BV. Obecnie jej jedynym akcjonariuszem jest amerykański Discovery Inc.

W sierpniu PiS przepchnął „lex TVN” przez Sejm (była reasumpcja głosowania, posłowie Kukiz'15 twierdzili, że się pomylili), w Senacie

nowelizacja została odrzucona. – To wstyd, że z Sejmu do Senatu trafił tak wadliwy projekt – mówiła senator Barbara Zdrojewska, szefowa komisji kultury.

Suski latem na spotkaniu z Klubami „Gazety Polskiej” przyznał, że „jeśli się uda tę ustawę przeprowadzić i jakaś część tych udziałów zostanie być może wykupiona też przez polskich biznesmenów, będziemy mieli jakiś tam wpływ na to, co się dzieje w tej telewizji”.

Po uchwaleniu ustawy przez Sejm projekt trafił do zamrażarki, PiS bowiem nie mógł się doliczyć większości w Sejmie. Prezydent Andrzej Duda zapowiedział, że ustawę w wersji sejmowej zawetuje.

Pod koniec września Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji (w całości obsadzona przez obóz władzy) po wielu miesiącach oczekiwania przyznała TVN 24 koncesję na kolejne dziesięć lat (stacja wcześniej zdobyła licencję holenderską). Ale jednocześnie zobowiązała szefa Rady Witolda Kołodziejskiego (mazowiecki radny PiS) do takich zmian w ustawie medialnej, by Amerykanie pozbyli się większości udziałów.

Oświadczenie TVN

Już po posiedzeniu komisji Krzysztof Gawkowski (Lewica) komentował: – Mamy do czynienia z bezprecedensowym łamaniem prawa i działaniem komisji, które ma doprowadzić do siłowego, nielegalnego przegłosowania ustawy. PiS chce ukraść Polakom TVN przed świętami.

Lewica zapowiedziała, że złoży doniesienie do prokuratury. – Najwyżej posiedzę dwa lata dłużej – ironizował Marek Suski. PO już w piątek na ręce marszałek Witek złożyła skargę na PiS-owskich szefów komisji kultury, że piątkowe posiedzenie było nielegalne.

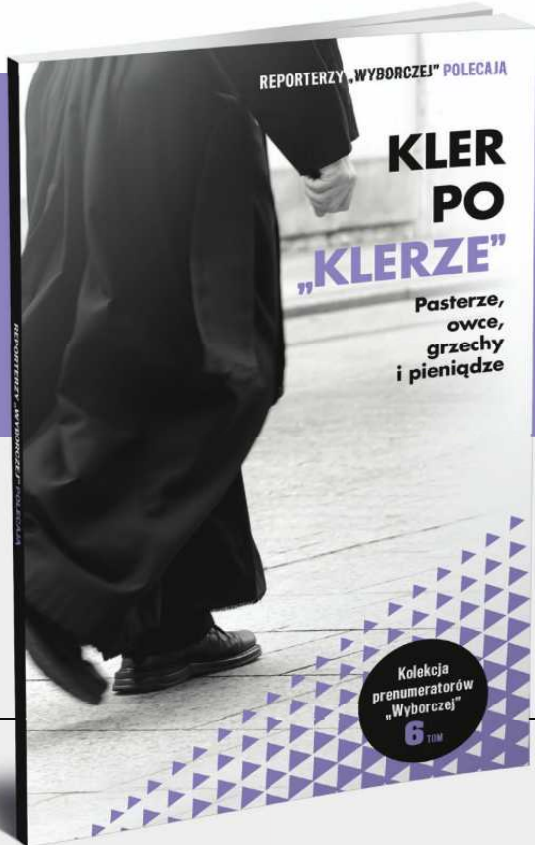
Prezes PiS Jarosław Kaczyński pytany przez „Wyborczą”, po co ten skok na wolne media, czy przeszkadza mu TVN, odparł: – W niczym mi nie przeszkadza. TVN się nie zmieni.

Zarząd TVN wydał oświadczenie: „W Sejmie doszło do bezprecedensowego zamachu na wolne media. To działanie wymierzone w największego i najważniejszego polskiego sojusznika, bo to na Stanach Zjednoczonych opiera się polskie bezpieczeństwo i duża część polskiej gospodarki. TVN Grupa Discovery i Discovery Inc. są zdeterminowane do obrony swoich inwestycji w Polsce i użyją wszystkich środków prawnych, by misja naszych mediów w Polsce była kontynuowana”. ●

ZAMÓW NA STYCZEŃ DO 23 GRUDNIA

KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT

CENA
119,90 ZŁ
GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY



CODZIENNIE



SZÓSTY TOM SERII
REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ
KLER PO „KLERZE”

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

Co dalej ze sprawą Szydło

– Oficer, który ujawnił, że fałszywie zeznawał w sprawie wypadku premier Szydło, nie powinien mieć za to zarzutów. Należy to potraktować jako akt skruchy – mówi „Wyborczej” prof. Andrzej Rzepliński.

Wojciech Czuchnowski
Jarosław Sidorowicz

– Ten człowiek działał w ramach siły wyższej, struktury, która by go zniszczyła, gdyby zeznał inaczej niż wszyscy. Jego fałszywe zeznanie nie powinno być traktowane jako dowód przeciwko niemu, ale przeciwko władzy, która go do takiego zachowania zmusiła – uważa prof. Rzepliński, były prezes Trybunału Konstytucyjnego. Podkreśla, że ujawnienie przez starszego chorążego Piotra Piątka prawdy o wypadku kolumny pojazdu wiozącej premier Beatę Szydło (w lutym 2017 r.) powinno spowodować rewizję całego procesu oraz śledztwa, jakie prowadzono w tej sprawie.

Przypomina, że ze śledztwa zostali wyłączeni prokuratorzy mający wątpliwości, czy rządowa wersja okoliczności wypadku jest prawdziwa, że zaginęły nagrania z monitoringu ulicznego, a śledczy skupiali się na podważaniu zeznań świadków, którzy zaprzeczali, by kolumna rządowa jechała z włączonymi sygnałami dźwiękowymi.

Rząd: winny kierowca seicento

Do wypadku doszło 10 lutego 2017 r. Trzy samochody Biura Ochrony Rządu (dziś Służba Ochrony Państwa) wiozły ówczesną szefową rządu na weekend do domu. W Oświęcimiu audi wiozące premier Szydło zderzyło się z seicento. Wart 2,5 mln zł samochód BOR ostatecznie uderzył w drzewo (do dziś niszczy na policyjnym parkingu), a Szydło i jej adiutant odnieśli lekkie obrażenia. Od początku strona rządowa obciążała winą Sebastiana Kościelnika, 20-letniego kierowcę fiata.

Funkcjonariusze twierdzili, że jechali, prawidłowo używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Kościelnik oraz „cywilni” świadkowie zapewniali, że nie było żadnych syren ostrzegawczych. A tylko kolumna z włączonymi syrenami mogła być traktowana jako uprzywilejowana. W pierwszej instancji sąd uznał winę Kościelnika, skazując go na karę w zawieszeniu. Prokuratura odwołała



• Miejsce, w którym doszło do wypadku kolumny rządowej wiozącej Beatę Szydło, Oświęcim, 11 lutego 2017 r.

FOT. MICHAŁ ŁEPECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

się od wyroku – podobnie pełnomocnik Kościelnika mec. Władysław Pociąg.

Jak było naprawdę

W piątek „Wyborcza” opublikowała autoryzowany wywiad z chorążym Piątkiem. Był jednym ze świadków, jechał w pierwszym samochodzie. Powiedział nam, że na policji i w prokuraturze wszyscy BOR-owcy złożyli fałszywe zeznania. Zapewniali, że kolumna jechała na sygnałach dźwiękowych, a nie tylko świetlnych. Piątek oświadczył, że powtórzy swoją relację przed sądem.

– Jeżeli prokuratura nie złoży wniosku o przesłuchanie pana Piątka lub takiej inicjatywy z urzędu nie podejmie sąd, to ja taki wniosek złożę – mówi „Wyborczej” mec. Pociąg.

– To, co mówi były funkcjonariusz SOP, to kluczowa dla obrony informacja. Potwierdza ona bowiem zeznania innych świadków, uczestników grupowej terapii AA, którzy również mówili o braku sygnałów dźwiękowych kolumny rządowej. Dlatego ten człowiek musi zostać przesłuchany ponownie w tej sprawie – dodaje adwokat.

Mec. Pociąg nie ma wątpliwości, że przesłuchani winni zostać również pozostali funk-

cjonariusze BOR, którzy jechali w kolumnie z premier Szydło. – Zwłaszcza że z informacji ujawnionych przez pana Piątka wynika, że na treść zeznań mogli mieć wpływ przełożeni. Jeżeli do tego doszło, jest to głęboko niepokojące i winno być dogłębnie wyjaśnione – zaznacza obrońca Sebastiana Kościelnika.

Czy na tę okoliczność powinna być słuchana powtórnie premier Beata Szydło? – Nie ma przeszkód formalnych – zaznacza mec. Pociąg.

Utajnione zeznania

Była premier była przesłuchiwana zarówno w śledztwie, jak i przed sądem. W obu przypadkach za zamkniętymi drzwiami, a jej zeznania zostały utajnione. Według nieoficjalnych informacji premier miała utrzymywać, że w momencie wypadku spała. W piątek w rozmowie z Radiem ZET mówił o tym były marszałek Senatu z PiS Stanisław Karczewski: – Mogę powiedzieć tyle, że rozmawiałem z panią premier nieraz na ten temat, mówi, że odpoczywała wtedy – stwierdził. – Jeździłem z BOR-em i bardzo często mi się zdarzało, że usypiałem w samochodzie. I sygnały dźwiękowe mnie nie budziły, nawet mnie usypiały.

Prokuratura do zamknięcia tego wydania nie zajęła stanowiska w sprawie informacji ujawnionych przez „Wyborczą”.

Spytaliśmy też o stanowisko, jakie ma w tej sprawie SOP. – Nie będzie żadnego komentarza – mówi rzecznik formacji pplk Bogusław Piórkowski. Rzecznik nie chciał też powiedzieć, czy w SOP zostanie wszczęte postępowanie wewnętrzne wyjaśniające okoliczności zeznań funkcjonariuszy.

Europoseł Bartosz Arłukowicz (KO), komentując w TVN 24 artykuł „Wyborczej”, zwrócił uwagę, że sprawa może uderzyć bez-

pośrednio w byłą premier, dziś europosłankę PiS, o której mówi się, że może być kandydatką tej partii w następnych wyborach prezydenckich. Z wypowiedzi chor. Piątka wynika, że obstawa nigdy nie używała syren podczas przejazdów premier do domu. Gdyby Szydło zeznała, że syreny były włączone, to również jej grozi odpowiedzialność za fałszywe zeznania.

Tusk: Polska jak kierowca seicento

Na razie strona rządowa wstrzymuje się od komentarzy. Na Twitterze Sebastian Kościelnik przypomniał, że zaraz po wypadku o jego winie przesądził ówczesny szef MSWiA (dziś MON) Mariusz Błaszczak: „Pan Błaszczak już następnego dnia wydał na mnie wyrok publicznie” – napisał.

Ostry wpis zamieścił też Donald Tusk: „Doprowadzili do katastrofy, winę zrzucili na ofiarę, niszcząc jej życie, cały czas kłamali i zmuszali innych do kłamstw, byle uniknąć odpowiedzialności. Zrobili tak całą Polsce, nie tylko Sebastianowi z seicento”.

Po naszym tekście opozycyjny poseł Adam Szłapka (KO-Nowoczesna) złożył do prokuratury zawiadomienie na Beatę Szydło. Zarzuca jej składanie fałszywych zeznań i „udział w zмовie”. W uzasadnieniu czytamy: „Oczywistym jest, że mieliśmy w tym przypadku przykładem tzw. zмовy milczenia, z której po latach wyłamał się jeden z uczestników. W zмовie tej, co oczywiste, brać mogła – jako przełożona – również Beata Szydło”.

Uszkodzona płyta

Jest jeszcze jeden ciekawy wątek. To sprawa płyty CD z zapisem z ulicznego monitoringu, uszkodzonej jeszcze w trakcie śledztwa. Prokuratura twierdzi, że ma znikome znaczenie sprawy, bo według niej w polu widzenia kamery nie było trasy przejazdu kolumny.

Dodała płytę do materiału dowodowego. Tyle że w trakcie procesu w sprawie wypadku nie udało się odtworzyć nagrania, bo płyta była już uszkodzona. – Tego typu uszkodzenia nie da się dokonać bez celowego działania – uważa mec. Pociąg. Sprawę badała prokuratura w Nowym Sączu i dwukrotnie ją umorzyła. Ale sąd po zażaleniu adwokata uchylił tę decyzję i nakazał prokuraturze powtórne zbadanie sprawy.

Sąd nakazał prokuraturze przesłuchanie osób, które miały kontakt z płytą od momentu uzyskania zapisu z monitoringu do stwierdzenia przez Laboratorium Kryminalistyczne, że nie da się jej odtworzyć ze względu na uszkodzenie nośnika. Z naszych ustaleń wynika, że prokuratura nie przesłuchiwała wszystkich tych osób. ●

Po naszym tekście opozycyjny poseł Adam Szłapka złożył do prokuratury zawiadomienie na Beatę Szydło. Zarzuca jej składanie fałszywych zeznań i „udział w zмовie”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 16 grudnia 2021 roku odszedł
nasz ukończony Mąż, Ojciec, Przyjaciel

Jerzy Zając

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
w środę 22 grudnia o godzinie 12:00 na Cmentarzu Witomińskim.
Na godzinę 11:00 zaplanowano pożegnanie w przyziemnej kaplicy.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zamiast kwiatów prosimy o przelanie dowolnej kwoty na WOŚP.

Pograżeni w smutku

Iwona, Ania, Tomek, Lu

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 13 grudnia 2021 roku,
przeżywszy lat 69, zmarł



Zdzisław Kuśnierz
Dzidek

Msza święta żałobna za ś.p. Zmarłego oraz ceremonia pogrzebowa
odbędzie się dnia 20 grudnia 2021 roku o godzinie 12.30
w Kaplicy Cmentarnej
na Cmentarzu Komunalnym Pobitno w Rzeszowie.

Pograżona w smutku

Rodzina

www.zdzislaw.kusnierz.kupamieci.pl

www.nekrologiwyborcza.pl/34146879

Polski żołnierz miał prosić o azyl

MON za 16. Dywizją Zmechanizowaną twierdzi, że w sprawie żołnierza, który miał poprosić o azyl polityczny na Białorusi – jak podają białoruskie służby graniczne – nie można mówić o ucieczce, ale o zaginięciu.

Maciej Chołodowski

MON do informacji o tym, że polski żołnierz służący przy granicy polsko-białoruskiej miał przejść na terytorium Białorusi i poprosić o azyl polityczny, odniosło się wczoraj po południu po tym wydaniu komunikatu Białoruskiego Państwowego Komitetu Granicznego.

Jak już pisaliśmy, w swoim komunikacie białoruskie służby graniczne twierdziły: „Wczoraj, 16 grudnia br., o godz. 17.50 funkcjonariusz Sił Zbrojnych RP, Emil Cz. [tu podano jego nazwisko], urodzony w 1996 r., został zatrzymany przez białoruskich strażników granicznych na posterunku granicznym Tuszemlia Grupy Grodzieńskiej Straży Granicznej w pobliżu granicy białorusko-polskiej. Mężczyzna podał, że jest członkiem 11. Mazurskiego Pułku Artylerii 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Kazimierza, którego jednostki zostały wysłane do ochrony granicy z Białorusią w czasie stanu wyjątkowego na terenach przygranicznych Polski. Ze względu na brak zgody na politykę Polski wobec kryzysu migracyjnego i niehumanitarne traktowanie uchodźców żołnierz

starał się o azyl polityczny w Republice Białorusi”.

Polskie MON w piątek poproszone przez „Wyborczą” o komentarz do tej sprawy przed południem odesłało nas do oświadczenia sprzed niemal godziny wcześniej, opublikowanego przez 16. Dywizję Zmechanizowaną.

Błaszczak: Miał kłopoty z prawem

W oświadczeniu 16. DZ, a za tym MON, można przeczytać, że nieobecność żołnierza 11. Pułku Artylerii stwierdzono w czwartek (16 grudnia) w godzinach popołudniowych, a „zginął podczas wykonywania zdań w okolicy miejscowości Narewka, Siemianówka i Jeziora Siemianowskiego [chodzi o zalew]”. Dalej napisano: „Nie-



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

zwłocznie podjęta została szeroko zakrojona, intensywna akcja poszukiwawcza, w którą zaangażowani są żołnierze i wszystkie działające na granicy służby. Poszukiwania trwają cały czas. Nie potwierdzamy informacji pojawiających się w niektórych mediach o rzekomej ucieczce żołnierza na Białoruś. Prowadzone są czynności wyjaśniające w tej sprawie”.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że żołnierz ten w minioną sobotę został zatrzymany w Giżycu za jazdę po alkoholu. Miał prawie 1,5 promila i był pod wpływem marihuany

Z nieoficjalnych informacji wynika, że żołnierz ten w minioną sobotę został zatrzymany w Giżycu za jazdę po alkoholu. Miał prawie 1,5 promila i był pod wpływem marihuany. Po tym zdarzeniu powrócił do służby na polsko-białoruską granicę.

Wywiad z żołnierzem

W czwartek po południu z żołnierzem, który zbiegł na Białoruś, pojawiła się w internecie krótka rozmowa. Fragmenty udostępnił na Twitterze niezależny białoruski dziennikarz Tadeusz Giczan.

Pytania zadaje dziennikarka reżimowej białoruskiej państwowej telewizji ATN: – Teraz polska strona mówi, że stwarzałeś w armii bardzo wiele problemów. W ogóle mówią, że zginąłeś, że już nie istniejesz. Dlaczego tak mówią?

Jej rozmówca odpowiada m.in.: – Żeby zatuszować, że im jeden uciekł. Jedyne, co mogą teraz ze mnie zrobić, to najgorszego człowieka, stwierdzić, że stwarzałem problemy w wojsku – i że w ogóle już nie żyję, że to nie jest ten człowiek.

W rozmowie z reżimową dziennikarką na jej stwierdzenie, że „polscy funkcjonariusze strzelają do migrantów, którzy nielegalnie przekraczają granicę Białorusi z Polską”, odpowiedział, że jest to „oczywiste”.

Polskie Ministerstwo Obrony Narodowej na razie nie skomentowało tych słów. ●

W świątecznym, podwójnym numerze „Tygodnika Powszechnego” – moc czytania!

Opowieść wigilijna Andrzeja Stasiuka
O czym śnią niedźwiedzie
Radek Rak o czasie magicznym
Historia miłości Agaty i Wojtka z Life on Wheelz oraz
Anna Goc, Wojciech Jagielski, Ryszard Koziołek, Zbigniew Rokita

WYDANIE ODŚWIĘTNE TYGODNIK POWSZECHNY
Dzisiaj w Betlejem

TYGODNIK POWSZECHNY
MOC CZYTANIA NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Czytaj także najlepsze świąteczne opowieści w wydaniu odświeżonym

weź, czytaj w pełni!

Szukaj w kioskach i salonikach prasowych

CARLHANSEN.COM

PODARUJ IKONĘ STYLU NA ŚWIĘTA

COPENHAGEN • GELTED • ODENSE • STOCKHOLM • HELSINKI • LONDON • HAMBURG
WARSAW • AMSTERDAM • PARIS • MILAN • TOKYO • OSAKA • NEW YORK • SAN FRANCISCO

CARL HANSEN & SØN

Salon Firmowy, Warszawa
Plac Powstańców Warszawy 9

Tel +48 534 933 920
warsaw@carlhansen.com

poniedziałek – piątek 10:00 – 19:00
sobota 10:00 – 18:00

„Janusz! Nie przyjmuj nominacji”

Janusz Janowski, którego minister Gliński, chce uczynić dyrektorem najważniejszej polskiej galerii, został prezesem ZPAP, choć przegrał głosowanie. Pomógł mu prezes Ordo Iuris.

Witold Mrozek

Dr Janusz Janowski, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków, od lat udzielał konsultacji Ministerstwu Kultury, doradzając przyspieszenie „dobrej zmiany” w kulturze, walcząc z „ideologią LGBT” i „ideologią gender”. Pod koniec listopada minister Piotr Gliński ogłosił, że to właśnie Janowski zostanie na początku 2022 r. nowym dyrektorem Narodowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie. Zastąpi Hannę Wróblewską, której Gliński nie przedłużył kontraktu. Minister nie zdecydował się też na rozpisanie konkursu.

Pomysł ministra wzburzył środowisko artystów i muzealników. Uważają, że Janowski nie ma kompetencji i doświadczenia, by kierować najważniejszą polską galerią. Negatywnie jego kandydaturę zapiniowały działające w Zachęcie związki zawodowe.

– Wszyscy mówią o tym, że pan Janusz śmieśnie i brzydko maluje, ale są z nim dużo poważniejsze problemy – słyszę w ZPAP. Moi rozmówcy ze Związku proszą o zachowanie anonimowości.

ZPAP to najstarsze polskie stowarzyszenie twórców z obszaru sztuk wizualnych.

Duża część czynnych artystów nie identyfikuje się ze Związkiem, regularnie krytykuje go też nieformalizowane Obywatelskie Forum Sztuki Współczesnej, w którym czynni są artyści kojarzeni z bardziej progresywnym modelem sztuki. Katarzyna Jaroch w piśmie kulturalnym „Notes Na 6 Tygodni” podliczyła, że ze sprawozdań Związku w żaden sposób nie wynika, by składki płać w nim deklarowane przez władze 5,5 tysiąca członków.

Ale liczne zastrzeżenia wobec Janowskiego mają też sami członkowie ZPAP, którym dobro ich organizacji leży na sercu i którzy nie zgadzają się z wieloma krytycznymi opiniami na jej temat – wiedzą, że nie są medialnie lubiani.



Objęcie Zachęty

• Ponad 200 osób spotkało się w czwartek przed Zachętą, otoczyło budynek łańcuchem rąk i go przytuliło. To był kolejny już protest przeciwko wybraniu przez ministra Glińskiego bez konkursu nowego dyrektora galerii. Akcja, w której wzięli m.in. pisarze Mikołaj Gryńberg i Marcin Wich, aktor Andrzej Chyra, reżyser Mariusz Wilczyński czy kuratorka Anda Rottenberg, nosiła tytuł „Objęcie Zachęty”.

• Manifestacje w obronie narodowej galerii odbyły się też w Poznaniu, Krakowie, Lublinie, Tarnowie, Wrocławiu, Bielsku-Białej, Bydgoszczy, Elblągu, Opolu i Gdańsku.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Interes prezesa nie jest tożsamy z interesem Związku – słyszę od nich. Działacze ZPAP mówią o marnotrawieniu pieniędzy, a także o manipulacjach przy ostatnich wyborach na prezesa ZPAP, które Janowski wygrał.

Ważne, kto liczy głosy

Zjazd ZPAP, 27-28 października 2018 r. Janowski ubiegał się o reelekcję na stanowisko prezesa Związku. Przegrywa głosowanie z Wojciechem Mendzelewskim z Lublina.

W sali jest jednak prezes Ordo Iuris Jerzy Kwaśniewski – to jego kancelaria Parchimowicz & Kwaśniewski ob-

sługuje ZPAP za rządów Janowskiego. Ordo Iuris to fundacja działająca na rzecz przeobrażenia porządku prawnego kraju według wyobrażeń katolickich fundamentalistów.

Uczestnik zjazdu opowiada: – Komisja ogłosiła wyniki: ile głosów oddano, ile było ważnych, a ile nie ważnych, kto ile głosów otrzymał. Ale nie podała rezultatu. O rezultat przewodnicząca zjazdu poprosiła mecenasa Kwaśniewskiego. Ten ogłosił, że w wyniku głosowania żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości głosów.

Delegaci głosują więc jeszcze raz. Janusz Janowski znów przegrywa z Mendzelewskim. Sytuacja się powtarza.

Uczestnik zjazdu: – Po tych dwóch próbach głosowań zdenerwowany Janusz Janowski zrezygnował z dalszego kandydowania i opuścił salę. Następnie zjazd ustalił przez głosowanie kolejną listę kandydatów, ale do trzeciego głosowania nie doszło, ponieważ „nieoczekiwanie” przewodnicząca zjazdu przerwała obrady i ogłosiła ciąg dalszy zjazdu w innym terminie.

Statut ZPAP stwierdza: „Wybór Prezesa ZPAP przez Walny Zjazd Delegatów w pierwszej turze wymaga uzyskania przez kandydata bezwzględnej większości głosów delegatów obecnych na Zjeździe”. To nęralgiczny zapis. Nigdzie indziej w statucie nie ma mowy o „turach”, co więc właściwie oznacza to sformułowanie? Dr Jakub Dąbrowski, historyk sztuki i prawnik z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie: – Zapis o pierwszej turze wskazuje na konieczność odbycia drugiej tury

w przypadku braku bezwzględnej większości. Jeśli w pierwszej obowiązuje bezwzględna większość, to w drugiej, a contrario, wystarczyłaby zwykła większość.

Jeśli więc Janowski przegrał drugie głosowanie, prezesem ZPAP w 2018 r. powinien zostać Mendzelewski.

Przerwany zjazd wznowił obrady dopiero 18 listopada 2018 r. W międzyczasie Janowski objechał okręgi. Jak mówią „Wyborczej” działacze ZPAP, nagle wśród uczestników zjazdu pojawiają się też nowi delegaci, choć teoretycznie ciągle trwa ten sam zjazd. W trzecim głosowaniu Janowski wreszcie zostaje prezesem.

Zatrudnienie przez Janowskiego prezesa Ordo Iuris jeszcze przed tamtymi wyborami nie podobalo się innym ważnym postaciom w Związku.

Jeden z działaczy opowiada: – Kolegium Prezesów, czyli prezesi okręgów ZPAP, kategorycznie zażądało, by zakończyć współpracę z Kwaśniewskim. Kwaśniewski w międzyczasie domagał się podwyżki swego uposażenia. Janowski obiecał mu, że jeśli zostanie prezesem na kolejną kadencję, to podwyższy mu uposażenie i nadal będzie prawnikiem w Zarządzie Głównym. Czyli był układ: jednemu zależało na większych pieniądzach i pracy, a drugiemu na kolejnej kadencji. O tym wszystkim dowiedzieli się z ust samego wybranego na drugą kadencję prezesa wszyscy prezesi okręgów na jednym z pierwszych zebrań. Byli zaskoczeni i zdegustowani.

Ciekawe, że po objęciu rządów w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski przez Piotra Bernatowicza, również nominata Glińskiego, kancelaria Kwaśniewskiego zaczęła obsługiwać CSW.

ZPAP kontra ZPAP

Dlaczego działacze ZPAP nie chcieli Janowskiego? Chodziło o zarządzanie Związkiem. Ogólne sprawozdania finansowe stowarzyszenia ZPAP są jawne, były też do 2019 r. publikowane w sieci, jako że ZPAP był organizacją zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Wynika z nich, że za kadencji Janowskiego Związek ponosił straty. Wynik finansowy za rok 2018: -445 tys. zł, 2017: -360 tys. zł, 2016: -196 tys. zł, 2015 -15 tys. zł, 2014: -523,7 tys. zł. W 2019 r. cztery okręgi ZPAP: gdański, radomski, warszawski i lubelski, wysyłają do Ministerstwa Kultury prośbę o interwencję.

Jaka była reakcja ministerstwa na te skargi? Ministerstwo nie odpowiedziało na pytania, podobnie jak mecenas Kwaśniewski. Janusz Janowski odpisał, że jest zajęty, a na pytania odpowie „w pierwszym możliwym terminie”.

Przeciwko kandydaturze Janowskiego zaprotestowali właśnie byli i obecni prezesi lokalnych okręgów ZPAP. „Janusz! Nie przyjmuj tej nominacji! Jeśli to konieczne, to funkcję dyrektora tej ważnej dla naszej sztuki i historii Galerii Narodowej winno się wylaniać w drodze konkursu, przy udziale całkowicie niezależnego i wysoc kompetentnego – ale wolnego od polityki – jury” – napisali w liście otwartym. ●



• Janusz Janowski

FOT. MARIUSZ GĄCZYŃSKI/EAST NEWS

Członek ZPAP: Po dwóch przegranych przez Janowskiego głosowaniach na prezesa ZPAP przewodnicząca zjazdu „nieoczekiwanie” przerwała obrady

WSPRZEDAŻY

PREZENT
krem do ciała
z mango



OLA ŻEBROWSKA Macierzyństwo bez fikcji
TEMAT NUMERU Trzeba mieć fantazję
PETRA DE SUTTE Transpłciowa wicepremierka Belgii
JOANNA KESZKA O czym Polka marzy w łóżku?
ZWIĄZKI Kogo wybierze córka alkoholika
ZDROWIE Policystyczne jajniki

wysokie obcasy
extra

Senyszyn o Lewicy

Odeszłam z prywatnej partii Czarzastego, której władze są zakłamanie i łamią nawet własny statut. Nie chciałam się dłużej tłumaczyć z prowadzonych w tajemnicy rozmów z PiS, wstydić seksizmu, jawnej dyskryminacji kobiet, dyktatorskich praktyk przewodniczącego

JOANNA SENYSZYN

posłanka, która opuściła Nową Lewicę i wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej

Gdańsk. Kokosanka – pingwin inny niż wszystkie



FOT. ZOO GDAŃSK

Drugiego takiego pingwina nie spotkacie w żadnym innym zoo na świecie. Gdański ogród zoologiczny jest jedynym tego typu miejscem, w którym żyje pingwin albinos. Kokosanka swoją unikalność zawdzięcza zaburzeniom metabolizmu enzymu tyrozynazy, której brak nie pozwala u albinosów na przekształcenie prekursora melaniny w pełnowartościową melaninę. Inne zwierzęta różnie odbierają osobniki albinotyczne, bywa, że reagują na nie agresją, ale Kokosanka ma się w Gdańsku doskonale. Właśnie skończyła trzy lata i – jak informują pracownicy zoo – „jest spokojną, ciekawą świata pingwinką”. ● **jw**

Ceny jak w szwajcarskich kurortach

Sylwester? 10 tys. zł poproszę

Tak drogo jeszcze nie było – przyznają nawet górale. Za nocleg w sylwestra w Zakopanem turyści muszą zapłacić nawet 10 tys. zł. Takie ceny to wina inflacji, lockdownu i... nieświadomych klientów.

Dominika Wantuch
Karolina Kozakiewicz
Rafał Bolanowski
Michał Tokarczyk



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Puste Krupówki, zamknięte restauracje i hotele. Gdziekolwiek pojedyncze grupki turystów, którym udało się obejść obostrzenia. Żadnych śpiewów, okrzyków i tłumnego świętowania. Żadnych wystrzałów korków od szampana. Tak wyglądał sylwester 2020 r. na Podhalu. Po raz pierwszy od lat Zakopane w okresie świąteczno-noworocznym świeciło pustkami po ogłoszeniu przez ministra zdrowia narodowej kwarantanny.

Gdy ta się skończyła, turyści tłumnie ruszyli na Podhale. W sierpniu burmistrz Zakopanego Leszek Doruła mówił o rekordowym sezonie.

Dziś przedsiębiorcy z Podhala przyznają, że wysokie obłożenie wciąż się utrzymuje, a sylwester zapowiada się niemal „jak przed pandemią”. – Widzimy wzmożone zainteresowanie turystów, którzy chcą spędzić okres świąteczno-noworoczny w Tatrach – mówi Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Zainteresowanie jest ogromne, i to mimo że wielu przedsiębiorców winduje ceny noclegów w okresie sylwestrowym.

Popyt kształtuje podaż

Za noc w Zakopanem z 31 grudnia na 1 stycznia trzeba zapłacić nawet 9,5 tys. zł. Tyle kosztuje nocleg w 55-metrowym domku z dwiema sypialniami w Gliczarowie. Trzy doby w obiekcie to już wydatek 19 tys. zł. Dwie doby (od 31 grud-

nia do 2 stycznia) w 35-metrowym apartamencie z widokiem na Tatry w Kościelisku to wydatek 10,5 tys. zł. Nieco mniej – ok. 7 tys. zł – kosztuje nocleg w samym centrum Zakopanego, przy Krupówkach.

Ci, którzy zamiast apartamentów czy domków wolą hotel, na obiekty cztero- i pięciogwiazdkowe nie mają co liczyć, bo te są już w większości wyprzedane. Trzygwiazdkowe obiekty to koszt ok. 2 tys. za dwie osoby za dwie doby. Ale są i apartotele, w których trzeba zapłacić 6 tys. zł.

Oczywiście, są i tańsze obiekty, ale i one nie schodzą poniżej 700 zł za dobę. Średnio, za nocleg w przyzwoitych warunkach trzeba zapłacić minimum tysiąc złotych. – Tak drogo chyba jeszcze nie było – mówi sami górale.

Dla porównania, jeszcze w 2017 r. media, pisząc o „sylwestrowej drożyznie na Podhalu”, podawały ceny noclegów za blisko 200 zł i wyliczały, że pięciodniowy pobyt w górach w okresie świąteczno-noworocznym to wydatek ok. 1 tys. zł za nocleg plus ok. 150 zł za wejście na imprezę sylwestrową.

Co z obiektami, które jeszcze przed pandemią, a potem wiosną tego roku, kosztowały ok. 500 zł za dobę, a dziś kosztują nawet 2,5 tys. zł? Wagner wskazuje kilka przyczyn: – Właściciele w ten sposób chcą odbić się po lockdownie. Z drugiej strony, być może podają zapo-

rowe ceny, diagnozując rynek. Jeśli turyści zdecydują się zarezerwować nocleg za te ceny, to sprzedadzą, jeśli nie, to będą je obniżać – mówi. I podkreśla: – W każdym wariancie trzeba brać pod uwagę to, że popyt kształtuje podaż. Turyści są zlaknieni, stęsknieni zimowego sylwestra w górach, są więc gotowi wydać więcej, nie zawsze analizując koszty.

Efekt inflacji

Choć od 15 grudnia rząd zakazał imprez tanecznych, w dniach 31 grudnia i 1 stycznia nastąpi poluzowanie obostrzeń. Limitów właściwie nie ma, o ile jest się zaszczepionym.

Na Dolnym Śląsku, według rankingu opublikowanego przez portal nocowanie.pl, najpopularniejszą lokalizacją na sylwestra jest Karpacz – w skali kraju miasto zajmuje drugie miejsce, tuż po Zakopanem.

Turyści są zlaknieni, stęsknieni zimowego sylwestra w górach, są więc gotowi wydać więcej, nie zawsze analizując koszty

W Karpaczu zarezerwowano już ponad 90 proc. miejsc.

– W tym roku widzimy, że ludzie czekają do samego końca. Przed pandemią rezerwowali terminy nawet z rocznym wyprzedzeniem – mówi burmistrz Radosław Jęcek. Zauważa też, że mniejsze kwatery mają większe obłożenie niż największe hotele.

W Karpaczu za 65-metrowy domek z dwiema sypialniami w noc sylwestrową trzeba zapłacić 3,5 tys. zł. Koszt pokoju w apartamentowcu lub hotelu na dwie noce wynosi dla dwóch osób ok. 1500 zł. Tylko nieco niższe ceny są w Świeradowie-Zdroju i Szklarskiej Porębie.

W Villa Karpacz ceny podniesiono o blisko 10 proc. – To efekt inflacji. Jeśli płacimy dwa razy większe rachunki za prąd, to nie mamy wyboru – mówi właścicielka Marzena Sałek.

Burmistrz Szklarskiej Poręby jest dobrej myśli. – W ostatnich latach zainteresowanie jest pioruńskie. Ludzie chyba z tęsknoty za normalnością szykują się na sezon, do tego mamy wysoki odsetek zaszczepionych. Podobnie zresztą jak Karpacz czy Świeradów-Zdrój – mówi Mirosław Graf. Obstawia, że przy obowiązujących obostrzeniach obłożenie w sylwestra wyniesie 100 proc.

Są też hotele, które rezygnują z sylwestrowych zabaw: – Mamy obawy, że za pięć dwunasta wszystko zostanie zawieszono. Tak właśnie było w zeszłym roku, kiedy przygotowania szły pełną parą. Teraz po raz pierwszy w historii rezygnujemy z hucznych imprez – mówi Piotr Kubiński, dyrektor Norweska Dolina Luxury Resort w Szklarskiej Porębie.

Ceny zwalają z nóg

Jeżeli ktoś szuka jeszcze noclegu na sylwestra w Bieszczadach, to jest już za późno. – Cały czas jeszcze ludzie dzwonią, ale nie ma szans na wolny domek. Najlepiej to we wrześniu próbować – tłumaczy jeden z właścicieli domków w Bieszczadach.

Przeglądając internetowe oferty, trudno się z tym nie zgodzić. Większość właścicieli domków w anon-sach zastrzega: „sylwester zajęty”

albo „brak wolnych miejsc”. Nawet jeśli znajdziemy coś interesującego, to wystarczy jeden telefon, by zostać pozbawionym złudzeń.

I choć spore zainteresowanie witaniem nowego roku w Bieszczadach nie zaskakuje, to cena, jaką trzeba za taką przyjemność zapłacić, już tak. Właściciel domków położonych w Średniej Wsi, oddalonej o 7,5 km od Polańczyka, oferuje domek za 300 zł za dobę, ale poza świątecznym sezonem. – Na sylwestra to kwota o 100 proc. wyższa, a czasami nawet i więcej – tłumaczy Jakub.

Nawet taka cena nie odstrasza klientów. – Cały czas mam telefonny z pytaniami o sylwestra, ale muszę odmawiać. W zasadzie to już od września ludzie dzwonią i pytają. A już dwa miesiące przed sylwestrem telefony się urywają – dodaje.

Ofertę, która zwała z nóg, znaleźliśmy w Bereźnicy Wyżnej. Trzyosobowy domek za 1500 zł za dobę. Dla porównania: w lipcu i sierpniu w hotelu Arłamów najtańsze oferty sylwestrowe zaczynały się od ok. 1 tys. zł za osobę za dobę. Uwzględniały minimum cztery noce. Ale oprócz noclegu również bal sylwestrowy, śniadanie i obiadokolację.

Obłożony półwysep

Boże Narodzenie i sylwester to dla wielu hotelarzy znad morza jedyna okazja do zimowego zarobku. Rok temu ich plany storpedowała narodowa kwarantanna. Tym razem branża odetchnęła z ulgą.

Obłożenie przeżyje Półwysep Helski. Widać to chociażby po portalu Booking.com. W Helu wszystkie noclegi są już zajęte. W Jastarni i Władysławowie odpowiednio: 95 i 94 proc. Ceny za dobę wahają się od 150 zł do nawet 800 zł. Dominują kwoty w granicach 300-400 zł.

Identycznie wygląda Trójmiasto. Po wpisaniu w wyszukiwarkę Sopotu strona robi się niemal czerwona od rezerwacji – 95 proc. noclegów jest już zajętych. Za noc w pięciogwiazdkowym hotelu Haffner zapłacimy ok. 550 zł od osoby. Ze świecą szukać wolnych miejsc również w Gdańsku i Gdyni, gdzie obłożenie sięga ok. 95 proc. ●



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Piszcie: Listy@wyborcza.pl

Opowieść o rodzinie, która uciekła z Afganistanu, uruchomiła falę dobra



Anita Karwowska

Gazeta Wyborcza

Kilka tygodni temu przyjaciele przysłali mi maila z informacją o afgańskiej rodzinie przebywającej w ośrodku dla cudzoziemców w Łukowie. Opuściła Kabul pod koniec sierpnia tego roku, tydzień po wejściu talibów do miasta i przejęciu przez nich władzy w Afganistanie. Do Polski trafiła jednym z lotów zorganizowanych przez nasz rząd, kiedy USA i państwa NATO ewakuowały z Kabulu swoich sojuszników, dla których dalszy pobyt w kraju oznaczałby ryzyko więzienia, tortur, śmierci.

Moi przyjaciele zapytali, czy mam pomysł na to, gdzie swoje CV może wysłać 40-letni doskonale wykształcony afgański dyplomata i dziennikarz, mąż i ojciec czworga dzieci – najmłodsze urodziło się już w Polsce. Starsze dzieci stawiają pierwsze kroki w polskiej szkole, ich mama jest w złym stanie psychicznym – tęskni za domem i bliskimi,

których zostawiła w Afganistanie.

Pomyślałam, że najbardziej pomogę, jeśli po prostu opowiem historię tej rodziny czytelnikom „Wyborczej”. Wierzyłam, że ta historia ucieczki przed reżimem talibów, utraty dorobku życia i konieczności

Dziękuję wszystkim, którzy nie godzą się na bycie pośrodku, nie przyglądają się biernie złu, szerzą dobro

zaczynania wszystkiego od nowa poruszy Państwa do głębi podobnie jak mnie.

Nie myliłam się. Słowa mojego rozmówcy zacytowane w rozmowie „Dzieciom powiedzieliśmy, że wyjeżdżamy na wakacje. Na lotnisku zrozumiały, że to nie taka podróż” uruchomiły falę dobra.

Od kilku dni dostaję kolejne maile i wiadomości w mediach społecznościowych od osób gotowych pomóc tej rodzinie. Czytelnicy „Wyborczej” – z Polski i z zagranicy – oferują wsparcie rzeczowe i finansowe, są też propozycje pracy. Redakcyjny kolega, który już opiekuje się inną rodziną z Afganistanu, zaproponował, by obie rodziny się poznały, bo może staną się dla siebie ważnym wsparciem.

Czytelnicy dzielą się ze mną również potrzebą pomocy migrantom na granicy. „Zamiast robienia świątecznych paczek dla naszych klientów fundusze te chcemy przekazać na wsparcie ludzi, którzy ucierpieli m.in. na granicy polsko-białoruskiej” – napisał mi ktoś.

Wymieniam te piękne gesty jeden za drugim, żeby dać nam wszystkim nadziei w ponurym, złym czasie. Czy pamiętają Państwo słowa Macieja Stuhra, które napisał, gdy za jego zaangażowanie w pomoc uchodźcom zdewastowano grób należący do jego rodziny?

„Każdy ma oczy i widzi, dokąd zmierzamy i po której stronie jest. Bo być »gdzieś pośrodku« naprawdę już się nie da. Pomagajmy, szerzmy dobro, hamujmy nienawiść, zanim wszystkim nam zaleje oczy i serca!” – napisał aktor.

Dziękuję wszystkim, którzy nie godzą się na bycie pośrodku, nie przyglądają się biernie złu, szerzą dobro. ●

Czytaj także: Nie zgadzam się, żeby państwo łupiło mnie z uczciwie wypracowanej emerytury

Coraz więcej tzw. bogatych emerytów, czyli tych, którzy długo pracowali, nie chce biernie patrzeć, jak za sprawą „Polskiego ładu” maleją wypłacane im świadczenia. Czy będzie pozew zbiorowy? listy na [Wyborcza.pl/wyborczatowy](https://wyborcza.pl/wyborczatowy)

Jak szerzy się nienawiść

Jerzy Owsiak chciał zamówić wiązanekę na pogrzeb. Ale kwiaciarnia nie obsługuje WOŚP

Kwiaciarnia odmówiła przyjęcia zamówienia, kiedy dowiedziała się, że składa je Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. „Nienawiść to dla nas już powszednia kromka chleba” – napisał Jerzy Owsiak.

Odmowa w kwiaciarni

Sytuację Jerzy Owsiak opisał w mediach społecznościowych w czwartek.

„Zmarł nasz przyjaciel. Pogrzeb jutro, w Legionowie. Dzwońmy i chcemy zamówić wiązanekę. Numer kwiaciarni znaleźliśmy w internecie. Zamawiamy ją w imieniu WOŚP i rozmowę urywa – dzwoniemy jeszcze raz – odzywa się głos męski wyjaśniający, że nic nie przerywa, to on przerywał, bo nie ma ochoty przyjąć zamówienia od Orkiestry. Zamurowało nas!” – czytamy we wpisie lidera Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Owsiak przyznaje, że fundacja i on sam doświadczają przejawów nienawiści, ale nie może zrozumieć, że sprzedawca z powodu niechęci do działalności Orkiestry odmówił przyjęcia zamówienia na wiązanekę pogrzebową.

Jerzy Owsiak nie może zrozumieć, że sprzedawca z powodu niechęci do działalności Orkiestry odmówił przyjęcia zamówienia na wiązanekę pogrzebową

„W sumie chyba jego prawo – nie lubi, nie szanuje – może to zamówienie olać – a może jako prowadzący biznes kwiatory czy jakkolwiek nie może? Darowaliśmy sobie – bardziej pomyśleliśmy, jak temu gościowi zaszła za skórę Orkiestra? W sensie medycznym czy ideologicznym?

Nielubienie, nienawiść, czy może coś więcej? Dla nas to już

powszednia kromka chleba, którą wiemy, jak ugryźć, ale nieprzyjęcie zamówienia na wiązanekę pogrzebową – tego nie mogliśmy zrozumieć! Pewnie, że zabolalo, bo to jak w filmie grozy – takie rzeczy dzieją się w zakamarkach nienawiści, które potrafią rozniecić niezły ogień. A my Panu życzymy, by wszyscy bliscy zdrowi byli!” – czytamy.

85 proc. Polaków ufa WOŚP

W niedzielę 30 stycznia 2022 r. WOŚP zorganizuje 30. Finał, podczas którego będzie zbierać pieniądze na okulistykę dziecięcą. Na wsparcie systemu ochrony zdrowia, przede wszystkim medycyny dziecięcej, fundacja zebrała ponad miliard złotych.

Pod względem zaufania Orkiestra zajmuje pierwszą lokatę pośród kilkudziesięciu instytucji i organizacji ujętych w zestawieniu. Od 20 lat cieszy się największym zaufaniem społecznym spośród wszystkich organizacji życia publicznego w Polsce. Według przeprowadzanych co roku badań opinii publicznej fundacji WOŚP ufa 85 proc. Polaków. ●

akar

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
Ks. Jan Twardowski

Przepełnieni smutkiem i poczuciem wielkiej straty
z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Jerzego Zająca

wieloletniego Sekretarza i Dyrektora Urzędu Miasta Gdyni.
Przez ponad ćwierć wieku związanego z gdynskim samorządem.
Zakochanego w Gdyni i regionie, niezrównanego gawędziarza,
z zapalem popularyzującego historię tego miejsca oraz kulturę kaszubską.

Przyjacielu,

będzie nam Ciebie brakowało!

Rodzinie i Bliskim

składamy

szczerze wyrazy współczucia

Joanna Zielińska
Przewodnicząca Rady
Miasta Gdyni

Wiceprezydenci:
Bartosz Bartoszewicz
Katarzyna Gruszecka-Spychała
Michał Guć
Marek Łucyk
Sekretarz Miasta
Rafał Klajnert

Wojciech Szczurek
Prezydent Gdyni

Pracownicy Urzędu Miasta Gdyni



Sejm uchwalił budżet na 2022 r.

Opozycja próbowała w Sejmie zgłaszać poprawki, ale PiS odrzucił je w bloku. Na sali obrad znajdował się Łukasz Mejza, który tydzień temu ogłosił, że udaje się na urlop.

Hubert Orzechowski

Po przyjęciu poprawek proponowanych przez PiS projekt ustawy budżetowej na 2022 r. zakłada, że w przyszłym roku dochody wyniosą 491,9 mld zł, wydatki – 521,8 mld zł. Deficyt ma więc wynieść nie więcej niż 29,9 mld zł.

Wydatki na służbę zdrowia mają wzrosnąć do 5,75 proc. PKB. Wyższe będą także wydatki na wojsko – dobiją do poziomu 2,2 proc. PKB. Około 6,4 mld zł zarezerwowano na tarczę antyinflacyjną.

Ponadto główne wydatki budżetu w przyszłym roku to dotacje na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, Fundusz Emerytalno-Rentowy, Fundusz Emerytur Pomostowych oraz pensje pracowników wymiaru sprawiedliwości w stanie spoczynku i świadczenia emerytalne dla pracowników służb mundurowych. To łącznie będzie kosztować budżet niemal 79 mld zł. Podobną sumę, tj. 77,7 mld zł, przeznaczono na dotacje dla samorządów.

Na pomoc dla rodzin w ramach 500 plus jest 59,5 mld zł. Koszty obsługi długu pochłonią 26 mld zł. 30 mld zł popłynię do Brukseli jako składka członkowska.

Resort finansów prognozuje, że PKB w Polsce urośnie w przyszłym roku o 4,6 proc. Optymistycznie przedstawia szacunki co do inflacji. Według rządu średnioroczna inflacja ukształtuje się na poziomie 3,3 proc. – co wydaje się kompletnie nierealnym założeniem.

Deficyt sektora finansów publicznych ma się ukształtować na poziomie 2,8 proc. PKB, a dług sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniesie 56,6 proc. PKB.

Poprawki opozycji wyładowały w koszu

W toku prac nad budżetem, jeszcze podczas obrad komisji finansów, opozycja zgłosiła kilkaset



• Blok głosowań budżetowych w Sejmie, 17 grudnia 2021 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według rządu średnioroczna inflacja ukształtuje się na poziomie 3,3 proc. – co wydaje się kompletnie nierealnym założeniem

poprawek. Koalicja Obywatelska chciała zwiększenia wydatków na ochronę zdrowia o 20 mld zł. Pieniądze na to miałyby się znaleźć dzięki... wysokiej inflacji. Wpływa ona bowiem na poziom środków z podatku VAT (im wyższe ceny, tym bardziej wzrastają wpływy z jego tytułu).

Ponadto KO chciała, aby z budżetu poszło dodatkowe 10 mld zł na transformację energetyczną. Opozycyjna partia motywowała to rosnącymi cenami energii i tym samym widmem zakupu prądu na rynkach zagranicznych. Dodatkowo 1 mld zł miałyby zostać przeznaczony na walkę ze smogiem.

Większego wsparcia ochrony zdrowia chciała także Lewica. Poseł tego ugrupowania Dariusz Wiczorek zgłosił poprawkę, wedle której do samorządów miałyby trafić dodatkowe 10 mld zł na ten cel.

O odrzuceniu projektu w całości apelowała m.in. Izabela Leszczyna z KO. Jej zdaniem budżet na 2022 r. jest proinflacyjny. Zwracała także uwagę na to, że aż 350 mld zł przyszłorocznego długu jest poza kontrolą demokratyczną, a także na nierealne założenia makroekonomiczne (m.in. co do poziomu inflacji).

Poseł mniejszości niemieckiej Ryszard Galla tuż przed głosowaniem na sali plenarnej bezskutecznie apelował o przywrócenie prawie 40 mln zł dotacji oświatowej na naukę języka niemieckiego.

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek zadecydowała o głosowaniu nad poprawkami opozycji w jednym głosowaniu. W efekcie wszystkie zostały odrzucone.

Przyjęto tylko poprawki rekomendowane przez szefa komisji finansów publicznych

Wiesława Janczyka z PiS. Było ich łącznie czternaście. Najważniejsza z nich doprowadziła, przynajmniej w założeniach, do zwiększenia dochodów budżetu centralnego o ok. 10,5 mld zł – przy jednoczesnym wzroście wydatków o ok. 9,5 mld zł. W efekcie założony w ustawie deficyt jest o 1 mld zł mniejszy od planowanego pierwotnie.

Mejza też głosował

Leszczyna chciała także wykluczenia z obrad posła Łukasza Mejzy, który tydzień temu ogłosił, że udaje się na bezpłatny urlop. Przypomnijmy, że wcześniej Wirtualna Polska opublikowała wiele artykułów na temat działalności dawnej firmy obecnego wiceministra sportu. Miała ona oferować wyjazdy zagraniczne osobom nieuleczalnie chorym, m.in. na nowotwory czy alzheimera. Wyjątkowo kosztowne „leczenie” miało się odbywać metodami uznawanymi na całym świecie za niesprawdzone i niebezpieczne dla zdrowia. Firma oferowała swoje usługi również nieuleczalnie chorym dzieciom.

Za projektem ustawy budżetowej głosowało 230 posłów, przeciw było 222. W PiS panowała nadzwyczajna mobilizacja. Gdyby nie przyjęto budżetu w ustawowym terminie, realna stałaby się wizja skrócenia kadencji parlamentu i w konsekwencji nowych wyborów.

Deбата w Sejmie zaczęła się od awantury. Z obrad został wykluczony poseł Grzegorz Braun z Konfederacji. Powód? Odmówił założenia maseczki.

Posłowie opozycji próbowali zgłosić wnioszek o przerwę w obradach i zmianę porządku obrad. Proponowali, aby Sejm zajął się inflacją. Na tę okoliczność posłowie i posłanki opozycji przygotowali transparenty z napisem „PiS = drożyna”. – Wyżej, bo jeszcze nie widać – zareagowała na to Witek. I zapytała posłów opozycji, czy „nie bolą ich ręce”.

Teraz projekt ustawy budżetowej trafi do Senatu. Na debatę nad dokumentem izba wyższa parlamentu ma 20 dni. Ewentualne senackie poprawki trafią do Sejmu, gdzie 14 stycznia rozpatrzy je sejmowa komisja finansów publicznych. Na salę obrad Sejmu projekt wróci podczas posiedzenia wyznaczonego na 26-27 stycznia. Jeśli budżet uzyska większość, prezydent Andrzej Duda powinien podpisać się pod ustawą do 31 stycznia. ●

Szalony wzrost rachunków z gazowni

Od stycznia rachunki za ogrzewanie domu gazem wzrosną aż o 58 proc., czyli 174 zł netto miesięcznie – wynika z nowej taryfy spółki PGNiG Obrót Detaliczny.

Drastyczne podwyżki cen gazu w Europie od nowego roku mocno uderzą Polaków po kieszeni.

W piątek prezes Urzędu Regulacji Energetyki zatwierdził nową taryfę spółki PGNiG Obrót Detaliczny, która sprzedaje gaz gospodarstwom domowym. W nowej taryfie ceny paliwa gazowego wzrosną aż o 83 proc. Nie zmienia się jednak stawki opłat abonamentowych.

Zapłata za paliwo gazowe stanowi jednak tylko część rachunków z gazowni, bo płacimy również za dostarczenie gazu do domu. I w piątek prezes URE zatwierdził podwyżkę – średnio o 3,6 proc. – ta-

ryfy Polskiej Spółki Gazownictwa, która zajmuje się dystrybucją gazu.

Tak gwałtowny wzrost cen paliwa gazowego oznacza, że im kto więcej zużywa gazu, tym wyższa czeka go podwyżka w rachunku z gazowni.

Według szacunków URE od stycznia rachunek gospodarstw domowych, które kupują gaz tylko do gotowania posiłków na kuchenkach gazowych (taryfa W-1.1), wzrośnie średnio o 41 proc. i wyniesie prawie 31 zł netto miesięcznie.

Rachunki gospodarstw domowych, które korzystają z gazu także do podgrzewania wody (taryfa W-2.1), podskoczą średnio o 54 proc. i wyniosą prawie 159 zł netto miesięcznie.

Natomiast rachunki gospodarstw domowych, które kupują gaz do ogrzewania domów (taryfa W-3.6), wzleć aż o 58 proc. i wyniosą przeciętnie 474 zł netto. Czy-

li będą niemal dwa razy wyższe niż w styczniu tego roku.

URE prognozuje wysokość rachunków z gazowni dla gospodarstw domowych bez podatku VAT, którego podstawowa stawka wynosi w Polsce 23 proc.

Rząd premiera Mateusza Morawieckiego przygotował jednak przepisy tarczy antyinflacyjnej, które mają złagodzić skutki galopady cen energii. Jeden z tych przepisów przewiduje obniżenie do końca marca stawki VAT na gaz dla gospodarstw domowych z 23 do 8 proc.

Przy takiej ulgowej stawce VAT od nowego roku rachunek za ogrzewanie domu gazem wyniesie średnio 512 zł brutto miesięcznie. A bez obniżki VAT byłoby to 583 zł.

Od nowego roku klienci spółki PGNiG OD zapłacą w rachunkach tylko część kosztów dostarczonego im surowca. Przed tygodniem weszła w życie specjalna noweli-

zacja prawa energetycznego, która pozwala przez cztery lata doliczać gospodarstwom domowym obecne wydatki przedsiębiorstw energetycznych na zakup lub import gazu.

URE oficjalnie wskazało, że w nowej taryfie spółki PGNiG „zastosowano również nowe, szczególnie rozwiązanie umożliwiające rozłożenie podwyżki cen gazu na trzy kolejne lata, co ograniczyło wzrost cen gazu w taryfie PGNiG OD na 2022 rok”.

Innymi słowy, bez tej specustawy podwyżki cen gazu od nowego roku byłyby jeszcze wyższe. Ale za to nadzwyczajne złagodzenie skali podwyżek klienci spółki PGNiG mają dopłacać w rachunkach z gazowni aż do 2025 r. A to będzie nakręcać inflację w przyszłości, także po wyborach parlamentarnych planowanych na jesień 2023 r. ●

Andrzej Kublik

Prąd też droższy

• Od stycznia domowe rachunki za prąd wzrosną o 24 proc., średnio o 21 zł netto miesięcznie – ogłosił w piątek Urząd Regulacji Energetyki po zatwierdzeniu nowych taryf kluczowych dystrybutorów energii elektrycznej. Ale być może te rachunki jeszcze trochę spadną po zatwierdzeniu ustawy o tarczy antyinflacyjnej.

wyborcza.biz

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• **Wejdz: Wyborcza.biz**

Niepoważnie wyglądający młokos okazał się bezwzględny i sprawnym dyktatorem. Zdaniem ekspertów naturalny instynkt przywódcy Kim Dżong Un miał od zawsze.

Robert Stefanicki

Dziesięć lat temu umarł Kim Dżong Il, drugi władca z dynastii rządzącej komunistyczną Koreą. Dyktator przed śmiercią nie przedstawił następcy. Niektórzy eksperci snuli nawet wizje bardziej kolektywnego przywództwa, klikli generałów.

Ale dynastia musiała trwać.

W kraju sparaliżowanym kultem jednostki tylko potomkowie Wielkiego Wodza – jak zwą założyciela państwa Kim Ir Sena – posiadają oczywistą legitymację do rządzenia.

Ten pierwszy – Kim – wbrew komunistycznym dogmatom zbudował dynastię, bo podobno bał się podzielić los Stalina, po śmierci zdradzonego i odsądzanego od czci i wiary przez najwierniejsze służby. Gdyby ster władzy objął ktoś spoza rodziny, mógłby się pokusić o ustępstwo wobec USA i Korei Południowej w zamian za immunitet i majątek. Tymczasem Kimowie mają zbyt wiele do stracenia.

Trzydzieści dni po śmierci Kim Dżong Ila jego najmłodszy syn Dżong Un został formalnie ogłoszony najwyższym dowódcą Koreańskiej Armii Ludowej. To potwierdziło, że krajem będzie rządził ten 26-latek, a nie jego starszy przyrodni brat Kim Dżong-nam, który wypadł z łask ojca dekadę wcześniej.

Obsesyjna żądza władzy

Wciąż nie było pewne, czy Trzeci Kim sobie poradzi.

Niektórzy przewidywali, że nie zdoła zapewnić sobie lojalności wierchuszki Koreańskiej Partii Robotniczej i generałów kierujących milionową armią – i szybko zostanie odsunięty. Mylili się.

To Kim Dżong Un usunął wszystkich, którzy mogli stanowić dlań zagrożenie. W 2013 r. zlecił egzekucję własnego wuja. W 2017 r. zaszokował świat zabójstwem brata, które-

Niezniszczalny przywódca zrujnowanego kraju



• Kim Dżong Un usunął wszystkich, którzy mogli stanowić dla niego zagrożenie. W 2013 r. zlecił egzekucję własnego wuja, a cztery lata później zaszokował świat zabójstwem brata FOT. DOSTARCZYŁY SŁUŻBY PRASOWE REŻIMU / AP

„The Economist”: Włochy państwem 2021 r.

Redakcja słynnego brytyjskiego tygodnika przyznaje tę nagrodę nie najbogatszym czy największym szczęściarzom, ale tym, którzy odnotowali wyjątkową poprawę. A Włochom konkretnie – za „niespotykany zryw rozsądnego zarządzania krajem” i za jedną z najlepszych w Europie kampanii szczepień.

Renomowany brytyjski tygodnik polityczno-gospodarczy tradycyjnie w numerze świątecznym ogłasza, które państwo najbardziej przyczyniło się do polepszenia stanu świata w mijającym roku. Tym razem tytuł ten przypadł Włochom.

Redakcja zaznacza, że nagrodę tę przyznaje „nie najbogatszym czy największym szczęściarzom”, ale tym, którzy „odnotowali największą poprawę”.

Niespotykany zryw rozsądnego zarządzania „Triumfalne wyróżnienie” (tak brzmi tytuł publikacji) przyznano nie za zwycięstwo piłkarzy w mistrzostwach Europy ani nie za olśniewającą karierę zespołu

rockowego Maneskin, który wygrał Eurowizję, ale za... politykę. A konkretnie za „niespotykany zryw rozsądnego zarządzania krajem” i za jedną z najlepszych w Europie kampanii szczepień.

Redakcja przypominała, że często krytykuje Włochy za wybieranie przywódców, takich choćby jak Silvio Berlusconi, którzy powinni raczej stosować się do wezwania z piosenki Maneskina, zwyciężczyni Eurowizji, „Zitti e buoni” („Zamknijcie się i bądźcie grzeczni”). Zdaniem tygodnika z powodu słabych rządów w 2019 r. Włosi byli biedniejsi niż w 2000 r. „Teraz kraj się zmienił” – uznał „The Economist”.

„W osobie Mario Draghiego [Włochy] zyskały kompetentnego, szanowanego na arenie międzynarodowej premiera”, a także „po raz pierwszy zdecydowana większość polityków zatarła różnice między sobą i poparła program gruntownych reform”. Dzięki temu kraj otrzyma fundusze, do których jest uprawniony w ramach unijnego planu odbudowy po pandemii.

„The Economist” docenił także włoskie statystyki szczepień – jed-

ne z najlepszych w Europie (obecnie 48 mln – 78 proc., dawkę przypominającą przyjął już niemal co czwarty obywatel, od dwóch dni trwają też szczepienia dzieci).

„Po trudnym 2020 r. gospodarka tego kraju odbudowuje się szybciej niż Francji czy Niemiec” – zauważa redakcja. Choć „istnieje niebezpieczeństwo, że ten trend może zostać odwrócony, ponieważ Draghi chce zostać prezydentem, co jest bardziej ceremonialnym stanowiskiem, a w fotelu premiera może zastąpić go ktoś mniej kompetentny” [w rzeczywistości to raczej politycy różnych partii chcieliby wypchnąć go na prezydenta, licząc, że pociągnie to za sobą przyspieszone wybory parlamentarne i przetasowanie w układzie sił].

Sam Draghi jeszcze nie zabrał głosu w tej sprawie, ale aż 70 proc. Włochów wołałoby, żeby pozostał premierem (a tylko 12 proc. – żeby został prezydentem).

„Trudno zaprzeczyć, że dzisiejsze Włochy są lepszym miejscem niż w grudniu 2020 r. Za to właśnie naszym zdaniem są one krajem roku. Auguroni! [najlepsze życzenia] – gratuluje „The Economist”.

Nieliczne świecące gwiazdy

W przeszłości „The Economist” przyznawał ten tytuł m.in. Uzbekistanowi (w 2019 r., za zniesienie niewolnictwa), Armenii (w 2018 r., za pokojowe pozbycie się dyktatu-

Wyróżnienie przyznano nie za zwycięstwo piłkarzy w mistrzostwach Europy ani nie za olśniewającą karierę zespołu rockowego Maneskin, który wygrał Eurowizję, ale za... politykę.

A konkretnie za „niespotykany zryw rozsądnego zarządzania krajem” i za jedną z najlepszych w Europie kampanii szczepień

ry), Kolumbii (w 2016 r., za zawarcie pokoju po trwającej pół wieku wojnie domowej) czy Tunezji (w 2014 r., za wprowadzenie demokracji). A w zeszłym roku Malawi – „za odnowienie demokracji, podczas gdy na całym świecie jej stan się pogarszał”.

Jak przyznaje redakcja, 2021 r. był bardzo trudny z powodu epidemii koronawirusa, nierówno rozdzielanych w świecie szczepionek, podkopywania demokratycznych norm (jak np. atak zwolenników Trumpa na Kapitol), rosnącej opresji wobec obywateli (choćby uwięzienie Aleksieja Nawalnego przez Putina) i wojen domowych w Etiopii czy Mjanmie (dawniej Birma).

W tym kontekście szczególnie cenne są „nieliczne gwiazdy, które świeciły w ponurym 2021 r.”. Oprócz Włoch są to: Samoa (za pozbycie się po 33 latach partii rządzącej kierowanej przez samozwańczego wybranki Boga i wybranie na premiera kobiety reformatorki), Mołdawia (za zrzucanie rosyjskich okowów i próbę zerwania z pralnią brudnych pieniędzy dla Rosjan), a także Zambia i Litwa (za obronę demokracji).●

Bartosz Hlebowicz, Florencia

go wynajęte zabójczynie oblały toksycznym środkiem na lotnisku w Kuala Lumpur.

– Kim Dżong Un zawsze miał naturalny instynkt przywódcy – powiedział Al-Dżazirze Go Myong-hyun, ekspert od KRLD z Azjatyckiego Instytutu Studiów Politycznych. – Prawdopodobnie dlatego został wybrany przez swojego ojca na jedynego następcę, mimo że był najmłodszym dzieckiem i niekoniecznie oczywistym następcą tronu. Ale miał najważniejszą cechę: obsesyjną żądzę władzy.

Zafascynowany Donald Trump

Nie spełniły się też nadzieje, że młody Kim otworzy kraj, zainicjuje odwilż polityczną i dyplomatyczną. W końcu chodził do szkoły w Szwajcarii, kibicował lidze NBA.

Jednak ważniejszą częścią jego dzieciństwa był wojskowy dryl. Są zdjęcia przedstawiające go jako dziecko w pełnym mundurze wraz z insygniami, które ponoć dostał na ósme urodziny.

Pobyt w Europie nie przeszkodził mu zostać twardym stalinistą.

Kontynuował rozbudowę arsenału nuklearnego i rakietowego, co w 2017 r. doprowadziło do poważnego wzrostu napięcia z USA i wymiany obelg z Donaldem Trumpem.

Ale Trump był zafascynowany Kimem (jak i wieloma innymi dyktatorami) i wmówił sobie, że zdoła namówić go do rozbrojenia, a sam zostanie zbawcą świata. Doszło do trzech bezprecedensowych spotkań obu przywódców, które niczego nie przyniosły.

Na scenie międzynarodowej Korea Północna od dekad prowadzi tę samą grę, dyrygując naprzemiennie eskalacjami i deeskalacjami, szafując groźbami i budząc nadzieje na zmianę. Jej adwersarze – z USA na czele – nie mają pomysłu, jak przerwać ten cykl,

tymczasem reżim produkuje coraz więcej materiału do broni nuklearnej i testuje coraz nowocześniejsze środki jej przenoszenia.

Przywódca trwa mimo pandemii i sankcji

Dziś świat jest zajęty innymi problemami. Reżim Kima trwa mimo pandemii i mimo sankcji, zaprawiony w izolacji i w samowystarczalności.

W październiku 2020 r. Kim w niezwykły sposób przeprosił naród, przyznając ze

łzami w oczach, że nie udało mu się przeprowadzić kraju przez trudne czasy. W obliczu niedoboru żywności i środków produkcji spowodowanego przez pandemię i zamknięcie granicy z Chinami (jedyne drzwi łączące KRLD ze światem) wezwał Koreańczyków, by przygotowali się na kolejny „żmudny marsz” – to określenie głodu z lat 90. XX wieku, podczas którego zmarły setki tysięcy ludzi.

Rząd się wyżywi. Kim nie wykazuje oznak niepewności, reżim się nie chwieje. ●

**Trzynaście dni
po śmierci Kim Dżong Ila
jego najmłodszy syn
Dżong Un został formalnie
ogłoszony najwyższym
dowódcą Koreańskiej
Armii Ludowej**

„Kimdżongunizm”

Tylko Kim Dżong Un, poprzednicy znikają

Poludniowokoreańskie media poinformowały w grudniu, że z sal konferencyjnych usunięto portrety poprzednich przywódców, a urzędnicy używają teraz terminu „kimdżongunizm”, by podkreślić odejście od ideologii przodków, od balastu prze-

szłości. Liczy się tylko Kim Dżong Un.

Jego ostatnie, czwartkowe przemówienie wybrzmiało optymistycznie. – To budujące, że dokonano pozytywnych zmian w sprawach państwowych, w tym w polityce, gospodarce, kultu-

rze i obronie narodowej, o czym świadczą stabilne zarządzanie gospodarką i duże sukcesy w sektorach rolnictwa i budownictwa – oznajmił.

Ma dopiero 36 lat i wszystko wskazuje na to, że czeka go jeszcze wiele rocznic. ●

Trzeba zacząć od ludzi. Jak P&G rozwija się w pandemicznej rzeczywistości

Z powodu COVID-19 ostatnie półtora roku było trudne dla świata. P&G, jak inne firmy w Polsce, musiało stawić czoło nowej rzeczywistości, zmianom nieprzewidzianym w żadnych biznesowych prognozach. Koncern wyszedł z tego kryzysu z nowymi pomysłami na odpowiedzialny, zrównoważony rozwój.

- Dziś na nowo doceniam to, co wcześniej uznawaliśmy za oczywistość – mówi Gabriel Ragy, który stanowisko CEO P&G w Europie Centralnej objął w maju ubiegłego roku, gdy pandemia nabierała rozpędu. - Dla każdego z nas był to czas próby. Czas, który zweryfikował nie tylko strategie biznesowe, ale przede wszystkim strukturę naszych przedsiębiorstw, dbałość o pracowników, a także naszą rolę w społeczności lokalnej – kontynuuje Gabriel Ragy.

Na samym początku pandemii P&G określiło trzy priorytety swojej działalności. To przede wszystkim ochrona pracowników, zobowiązania wobec konsumentów i działania dla społeczności, w których funkcjonuje firma.

Nie wszyscy mogli przejść na pracę zdalną

Jednym z najważniejszych zadań, którymi trzeba było się zająć było przeorganizowanie pracy tak, by pracownicy mogli bez przeszkód i obaw wykonywać swoje obowiązki. Już kilka lat temu P&G wprowadziło elastyczny model pracy, wiele osób pracowało zdalnie dzień lub dwa w tygodniu. System był więc gotowy, można było zacząć go stosować na większą niż dotąd skalę. Jednak w zakładach produkcyjnych i magazynach nie ma możliwości wprowadzenia pracy zdalnej. Firma zadbała tu o nadzwyczajne bezpieczeństwo i higienę pracy. Opracowano i wprowadzono specjalne procedury sanitarne, a w fabrykach w Europie Centralnej ruszyła produkcja płynów do dezynfekcji rąk i maseczek na potrzeby personelu P&G. Zapewnienie stałej dostępności produktów firmy na półkach było koniecznością i istotną kwestią z perspektywy konsumentów.

Dostępność produktów nabrała nowego znaczenia

Z dnia na dzień, P&G musiało się zmierzyć też z nieco innymi niż przed pandemią, potrzebami klientów. Pozornie zwykłe prace domowe, takie jak pranie czy zmywanie naczyń, a także higiena osobista nabrały ogromnego znaczenia. Rosło zapotrzebowanie na środki wysokiej jakości.

Potwierdziła się też teoria, że podczas kryzysu konsumenci nie eksperymentują, a raczej decydują się na produkty, które gwarantują sprawdzoną jakość. Marki takie jak Ariel czy Fairy stały się ważnym elementem codziennego życia, dzięki nim ludzie poczuli się bezpieczniej i spokojniej.

- Wiedzieliśmy, że nasi konsumenci potrzebują naszych produktów w jeszcze większym stopniu niż ma to miejsce na co dzień, że czynności takie jak pranie czy zmywanie nabrały nowego, ważniejszego znaczenia. Musieliśmy więc zrobić wszystko, by im je zapewnić. Przeorganizować produkcję, dostosować logistykę tak aby nikt nie odczuł zmian – dodaje Gabriel Ragy.



Gabriel Ragy, P&G: „Pandemia to dla każdego z nas był czas próby. Czas, który zweryfikował nie tylko strategie biznesowe, ale przede wszystkim strukturę naszych przedsiębiorstw, dbałość o pracowników, a także naszą rolę w społeczności lokalnej”

Pomoc dla potrzebujących

Niezwykłe wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy pokazały, że na firmach takich jak P&G, spoczywa odpowiedzialność za społeczność, w których funkcjonuje. We współpracy z Czerwonym Krzyżem, Bankami Żywności, Caritas czy Fundacją Polsat firma przekazała środki czystości i fundusze osobom najbardziej dotkniętym pandemią. Współfinansowała wyposażenie dla tymczasowego szpitala covidowego, wspierała personel medyczny i pracowników opieki społecznej, a także przekazała tysiące litrów środków dezynfekujących i ponad milion dwieście tysięcy maseczek osobom, które nie miały do nich dostępu. Łączna suma pomocy w Polsce w formie produktów wsparcia finansowego wyniosła ponad 2,5 mln złotych.

A co po pandemii?

COVID-19 nie odpuszcza, ale w P&G już mówi się o rozwoju firmy w warunkach popandemicznych. Gabriel Ragy podkreśla: - Na początek musimy na nowo zbudować relacje z pracownikami. Kluczowe obszary, na których nasza firma będzie musiała się skupić po pandemii, to nowe miejsce pracy, nowe metody łączenia pracy z życiem prywatnym, upraszczanie procesów i dobre samopoczucie pracowników.

Mimo, że skuteczność pracy zdalnej zaskoczyła wszystkich i przerosła ich oczekiwania, nikt nie ma wątpliwości, że trudno jest zastąpić wartości wynikające z bezpośredniego kontaktu między pracownikami. Firma pracuje więc nad nowym, popandemicznym biurem, które będzie miejscem z udogodnieniami typowymi dla pracy zdalnej, ale z warunkami pracy stacjonarnej, których nie dałoby się odtworzyć w domu.

Mniej plastiku, więcej czystego powietrza

Odpowiedzią P&G na zaistniałe w pandemii trendy konsumencie jest najwyższa jakość produktów oraz innowacje wprowadzane z myślą o bezpieczeństwie i dobrym samopoczuciu klientów. W sprzedaży są już pierwsze nowatorskie propozycje, m.in. Swiffer, zupełnie nowe rozwiązanie do szybkiego czyszczenia powierzchni, czy szczoteczka do zębów Oral-B iO, uznana za najlepszą w historii.

P&G ma zamiar być na polskim rynku wzorem, jak służyć konsumentom i rozwijać branżę, spełniając jednocześnie wymogi Europejskiego Zielonego Ładu. Koncern ogłosił strategię Net Zero, która zakłada, że do 2040 roku osiągnie zerową emisję netto gazów cieplarnianych w obrębie swojej działalności operacyjnej i łańcucha dostaw (od dostawcy surowców do sprzedawcy detalicznego).

W ubiegłym roku wszystkie zakłady produkcyjne i magazyny w Europie Centralnej całkowicie przeszły na odnawialne źródła energii, od kilku lat nie wysyłają też żadnych odpadów produkcyjnych na wysypiska śmieci.

Również konsumenci oczekują od producentów środków codziennego użytku ekologicznego nastawienia. P&G stale wprowadza takie nowości. Innowacyjne kapsułki Ariel All-in-1 Pods pozwalają prać skutecznie w niższej temperaturze, a kosmetyki do włosów marek Pantene, Head & Shoulders, Herbal Essences i Aussie dostępne są w aluminiowych butelkach wielokrotnego użytku i opakowaniach uzupełniających wykonanych z materiałów nadających się do recyklingu. Dzięki temu 200 milionów europejskich gospodarstw domowych ograniczy emisję CO2 i ilość odpadów.

Przypadek Kimmicha

Gwiazda Bayernu, reprezentacji i czołowy niezaszczepiony piłkarz Niemiec ma kłopoty po przejściu COVID-19.

Radosław Leniarski

Kimmich nie gra od listopada. Najpierw przebywał na kwarantannie w związku z kontaktem z innym zakażonym piłkarzem. Potem przebywał na drugiej kwarantannie, również wskutek kontaktu z zakażonym. Później sam zachorował. A jeszcze później okazało się, że choroba miała u niego poważniejszy przebieg niż u wielu innych młodych ludzi.

Wszystko to było pilnie śledzone w Niemczech nie tylko dlatego, że 26-letni piłkarz w Bayernie ustępuje popularnością chyba jedynie Robertowi Lewandowskiemu i Manuelowi Neuerowi, ale również dlatego, że był jednym z głównych bohaterów burzliwej debaty o szczepieniach w Niemczech. Jasno mówił, dlaczego nie zaszczepił się przeciw koronawirusowi.

Kłopoty z niezaszczepionymi

Bayern w ogóle miał olbrzymi problem ze szczepieniami, kwarantannami i zakażeniami. W listopadzie dziennikarze piłkarskiego magazynu „Kicker” podali, że kilku z nich odmawia zaszczepienia się. Oprócz Kimmicha byli to Serge Gnabry, Jamal Musiala, Michaël Cuisance i Éric Maxim Choupo-Moting.

Według „Kickera” za decyzję piłkarzy w dużej mierze odpowiadali niektórzy niezidentyfikowani przez dziennikarzy lekarze klubowi, którzy sugerowali im przełożenie szczepienia na przerwę zimową. Powodem zwłoki było krótkotrwałe obniżenie formy fizycznej, niewykluczone po przyjęciu dawki. Gnabry – jest ozdrowieńcem – w końcu pozwolił się ukłuć, podobnie Musiala, który jako nastolatek dopiero niedawno otrzymał możliwość zaszczepienia się. Obaj poddali się zaszczepieniu „po rozważeniu innych możliwości”. Ale był czas, kiedy trenerowi Julianowi Nagelsmannowi brakowało sześciu, siedmiu piłkarzy z pierwszego składu.

Rycerz w jasnej zbroi

Ale najbardziej znany w Niemczech był przypadek Kimmicha. Piłkarz stał się dla niemieckich antyszczepionkowców rycerzem w jasnej zbroi, od kiedy ogłosił w październiku, że nie wziął zastrzyku, gdyż obawia się długoterminowych, opóźnionych efektów ubocznych.

– Szkoda, że w debacie istnieją tylko „zaszczepieni” i „niezaszczepieni”, a tych ostatnich automatycznie zalicza się do covidowych negacjonistów lub antyszczepionkowców. Bo są także ludzie, którzy czują niepokój, i należy szanować ich wybory, dopóki stosują się do zasad – mówił.

W Niemczech rzadko ktoś publicznie wypowiadał się tak nierozsądnie. Przestrzeń medialna była raczej wypełniona opiniami osób takich jak niemiecki trener Liverpoolu Jürgen Klopp. Klopp mówi głośno: „Nie słuchaj

Piłkarz stał się dla niemieckich antyszczepionkowców rycerzem w jasnej zbroi, od kiedy ogłosił w październiku, że nie wziął zastrzyku, gdyż obawia się długoterminowych, opóźnionych efektów ubocznych

• – **Szacunek, tolerancja i otwarta głowa – tego zabrakło w dyskusji o moich decyzjach – powiedział Joshua Kimmich w rozmowie z dziennikarzami telewizji ZDF**

FOT. KOLBERT-PRESS

/CHRISTIAN KOLBERT

VIA WWW.IMAGO-IMAGES.DE

tych, którzy udają, że wiedzą, nie słuchaj, bo to kłamstwa i dezinformacja”.

Słowa Kimmicha wybrzmiały bardzo donośnie. Było to w czasie, gdy kibice musieli przy wejściu na stadion pokazać certyfikat szczepienia lub test negatywny, więc część z nich była, delikatnie mówiąc, rozczarowana postawą idola. Ale dla wielu został bohaterem walczącym o ich prawa, jakkolwiek je sobie definiowali.

Choroba Joshuy Kimmicha

W Niemczech, podobnie jak w Polsce, nie ma obowiązku zaszczepienia się. Bayern podkreślał to i bronił decyzji piłkarza, ale wypowiedzi przedstawicieli klubu były ostrożne. Prezydent Herbert Hainer akcentował, że ma szacunek do jego wyboru, oraz to, że piłkarz nie wyklucza w przyszłości zaszczepienia się.

Zaraz po powrocie z Kijowa z listopadowego meczu Ligi Mistrzów Bayern ogłosił jednak, że Kimmich jest zakażony. A w piątek trener Nagelsmann opowiedział więcej o chorobie piłkarza. Choć klubowi lekarze i sam trener zapewniają, że miała ona łagodny przebieg (piłkarz stracił węch i smak na zaledwie 48 godzin), to chyba nie do końca tak było. Trener mówił, że przez 10 dni Kimmich (i będący w identycznej sytuacji zdrowotnej Choupo-Moting) musi unikać dużego wysiłku ze względu na obciążenie serca i płuc. Zaś w niedzielę dr Roland Schmidt w specjalnym oświadczeniu – wciąż wiele w nim zapewnień o łagodności objawów – wyjaśnił, w jakim stopniu płuca piłkarza zostały przez wirus podniszczone i wymagają regeneracji. Tego samego dnia głos zabrał sam piłkarz. Rozmowę z nim przeprowadzili dziennikarze telewizji ZDF. Była niezwykła, bo piłkarz z jednej strony przyznawał się do błędu, a z drugiej bronił prawa do popełnienia go.

– Chciałem się zaszczepić. Już podjąłem decyzję w czasie mojej drugiej kwarantanny, wyznaczono nawet datę szczepienia, ale na nieszczęście wtedy dopadł mnie wirus. Jasne, że lepiej byłoby, gdybym zaszczepił się wcześniej. Ale po prostu nie mogłem dać sobie rady z obawami, z moimi strachami. Dlatego tak długo nie umiałem się zdecydować – powiedział 26-latek. – Wszystkich rozczarowałem. Zdaję sobie sprawę z tego, że jestem idolem dla wielu ludzi. Ale jednocześnie jestem tylko człowiekiem z obawami i lękami. Szacunek, tolerancja i otwarta głowa, tego zabrakło w dyskusji o moich decyzjach.

Powrót w 2022 roku

Mimo to akt skruczy był pełny. Zarabiający 400 tys. euro Kimmich uznał, że Bayern podjął słuszną decyzję o pozbawieniu wypłat piłkarzy niezaszczepionych za okres nieobecności. Teraz chce się już zaszczepić, choć jako ozdrowieniec nie może tego zrobić przez co najmniej miesiąc. Za zmianę decyzji publicznie pochwaliła go Bettina Stark-Watzinger, minister edukacji i badań naukowych.

Wczoraj Bayern ogłosił, że piłkarz będzie gotowy do gry na początku stycznia. ●

W Sądzie Rejonowym - Szczecin Centrum w Szczecinie, w Wydziale III Cywilnym, przy ulicy Narutowicza 19 w Szczecinie, toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Antoszczyszyna o stwierdzenie nabycia spadku po Teofilii Antoszczyszyn, córce Marii i Wawrzynca, urodzonej 24 października 1937 r. w Taurowie, ostatnio na stałe zamieszkałej w Szczecinie, zmarłej 17 czerwca 2019 r. w Szczecinie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34146967

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Wągrowcu I Wydział Cywilny ogłasza, że prowadzi postępowanie w sprawie I Ns 477/20 z wniosku Sławomira Górzynskiego o zasiedzenie. Przedmiotem sprawy jest ustalenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości Próchnowo, gmina Margonin, oznaczonej jako działka nr 7 o powierzchni 5,6273 ha, dla której prowadzona była księga wieczysta dawna Próchnowo Tom I karta 11. Ujawnionym w księdze wieczystej dawnej właścicielem nieruchomości była Katarzyna z Kwaśniewiczów Serafinowa. W związku z powyższym Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili i udowodnili swoje prawa do rzeczy pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia na rzecz wnioskodawcy w przypadku jego wykazania." /-/ Sędzia Sebastian Sawicki

OGŁOSZENIE 34147048

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi VIII Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. VIII Ns 621/21 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej im. Stefana Batorego w Łodzi przy udziale Gminy Miasta Łódź o **stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Szrederze (Szreder), synu Izzydora i Janiny, zmarłym w dniu 26 grudnia 2017 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.**

W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony przy ul. Bartoka 45 m. 18 w Łodzi, dla którego prowadzona jest księga wieczysta o nr. LD1M/00208342/1. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34146429

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

